Rok II. Lwów 20 marca 1884. **Nr. 6.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową" I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.; półrocz. 2. zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

KRÓTKA HISTORYA ŻYCIA
Ś. KAROLA BOROMEUSZA,
kardynała i arcyb. medyolańskiego.

Na pamiątkę 300-letniej rocznicy śmierci tego księcia Kościoła 1884 roku.

W dniu 3 listopada b. r., jak w nrze 5 „Dob. Past." wspominaliśmy, upłynie 300 lat od czasu, gdy św. Karol Boromeusz, jeden z największych mężów XVI stulecia, a także wielki Święty i znakomity książe Kościoła przeniósł się z tej ziemi po wieczną nagrodę za swe wielkie zasługi. „Z któregokolwiek punktu widzenia patrzymy na życie i działalność tego wielkiego Hierarchy Kościoła — tak pisze jeden z najpierwszych i najznakomitszych jego biografów, — wszędzie ukazuje się nam jednakowo wielkim, jednakowo wzniosłym i jednakowo wszelkiego podziwu godnym". Cnota i świętość tryskają w najpiękniejszym i najwspanialszym stopniu z najróżnorodniejszych stosunków jego bardzo czynnego życia. Godzi się zatem, choć w krótkich rysach, odsłonić znakomitą postać tego wielkiego sługi Bożego.

W październiku 1538 r., na 2 godziny przed świtem, rozszerzył się nie zwykle jasny i bardzo szeroki pas świetlany nad zamkiem „Arona". Z podziwieniem spoglądała załoga zamku, z swym kapitanem na czele, na to rzadkie zjawisko, cienie nocy jasnością słoneczną napełniające, a szczególnie nad mieszkaniem hrabskiej rodziny błyszczące promieniejąco. Wkrótce jednak podziw tych walecznych mężów zamienił się w wysoką radość, gdy im wesołą nowinę oznajmiono, że się narodził drugi syn ich państwa, t. j. hrabiego Gilberta Boromeusza i hrabiny Małgorzaty Medicis. „To dziecię — mówiono z wesołą otuchą — wielkiemi czynami uświetni nazwisko domu Boromeuszów", niebieskie atoli światło nie ziemski blask oznajmiało, lecz wyższe, duchowne przemienienie tego najznakomitszego oznaczało imienia.

Już w najpierwszej młodości dawał mały Karol dowody pobożności rzadkiej; lubiał przedewszystkiem modlitwę i uczynki miłosierdzia, unikał już wcześnie każdej obrazy Boga, nawet najzwyklejszych błędów młodzieńczych, jak łakotek, nieposłuszeństwa, gniewu, uraz i wszelkich swarów i kłótni. Natomiast wysokie pokazywał zdolności ducha, rozumu i wielkiej pojętności. Nadto już w latach chłopięcych dawał nie wątpliwie do poznania nadzwyczajną skłonność do stanu kapłańskiego. Z latami wzmagała się także jego bojaźń Boża, skromność i pobożność, a nie mniej rosła i jego miłość do stanu duchownego. Ta jego skłonność zgadzała się na szczęście z życzeniami jego pobożnych rodziców, skutkiem czego całe wychowanie Karola było na tenże wysoki cel obliczone. Wkrótce uzyskał pobożny chłopiec pozwolenie do noszenia (według ówczesnego zwyczaju) sukienki duchownej na znak, że się służbie ołtarza poświęcił. Od tego czasu św. powaga ogarnęła całą istotę młodego hrabiego, który też w naukach podziwienia godne poczynił postępy. Coraz także bardziej rozwijała się wrodzona Karola skłonność do uczynków miłosierdzia. Od swojego stryja hr. Juliusza Cezara Boromeusza odziedziczył znaczne wcale dochody pobliskiego opactwa św. Gratiniana. Zaledwie je dostał, prosił zaraz swego wspaniałomyślnego ojca o pozwolenie rozdania wszystkich tych wysokich kwot na szlachetne cele dobroczynne, bo powiedział: „to, co mi Bóg daje, tego muszę, jako wierny jego włodarz, także na jego cześć użyć".

Z rokiem 16 życia ukończył Karol nauki wstępne tak dalece, że już na sławną akademią w Pawii mógł uczęszczać. Odpowiadając życzeniu ojca, poświęcił się tu pracowity student szczególnie studyum prawa, a to z taką pilnością i skutkiem, że już w 21 roku życia (1559), po świetnie złożonym egzaminie, stopniem doktora obojga praw zaszczyconym został. Podczas gdy Karol jeszcze w Pawii przebywał, doszła go smutna wiadomość o nagłym, zawczesnym zgonie jego drogiego ojca. Głęboko zasmucony, choć pobożnie ten cios przyjmując, pospieszył dobry syn do Medyolanu, aby owdowiałą matkę pocieszyć i zarazem zawikłane nieco sprawy familijne uporządkować. Podczas swego pobytu w Medyolanie znalazł młody hrabia dosyć czasu do usunięcia niektórych pożałowania godnych nadużyć, które się wkradły do opactwa Arona; w ogóle już wtedy pokazywał się w nim ów duch wyższego namaszczenia dla spraw Kościoła, który go później do tylu obfitych i wielostronnych działalności nad poprawą karności kościelnej pobudzał i zapalał. Po ukończeniu pracy w Medyolanie, powrócił do Pawii, aby studya rozpoczęte ukończyć. Z 25 na 26 grudnia 1559 został jego stryj, kardynał *Jan Angelus Medicis* wybrany papieżem rzymskim, który później pod imieniem Piusa IV chwalebnie panował. Wielka była radość w Medyolanie, gdy dowiedziano się o tem zdarzeniu, nie małe rokującem nadzieje; wkrótce świetne uroczystości i festyny urządzano na cześć sławnego współobywatela, a rodzina wybranego była życzeniami i objawami radości ze strony władz zasypaną. Przedewszystkiem zaś młody hrabia Karol został teraz przedmiotem żywego interesu dla Medyolańczyków; każdy pochwalał już jego zamiar wstąpienia do stanu duchownego, gdyż jako wnuk

papieża może być pewnym świetnej karyery. Pobożny atoli młodzieniec nie sądził według miary światowej; wszystkie składane sobie życzenia przyjmował z takiem zaparciem siebie, że nie jednokrotnie o to go ganiono. Toż i na zaproszenie kilku młodych szlachciców, aby razem z nimi do Rzymu pojechał, odparł stanowczo: „Jeżeli stryj mój potrzebuje mnie, oświadczył wręcz przy tej sposobności, to już mnie do siebie powoła, dla samej atoli rozrywki i szukania czci nigdy nie pojadę do Rzymu“. Dopiero wyraźny rozkaz papieża do przybycia do Miasta wiecznego, skłonił hr. Boromeusza, iż rozkazowi temu chętnie i prędko uczynił zadość. Pius IV przyjął swego kuzyna z wielką serdecznością i czułą radością i był bardzo zdumiony, poznawszy, że Karol, mimo swej młodości, dawał już tak niekłamane dowody pobożności i świątobliwości.

W Rzymie otrzymał Karol zrazu skromne tylko posady, jak n. p. pierwszego kościelnego notaryusza, a później referendaryusza, pracował atoli na nich z taką gorliwością i zręcznością, że żałowano w istocie, iż go na wyższą posadę nie powołano. Lecz Pius IV chciał szlachetnego młodzieńca jeszcze dokładniej wypróbować. Ku swej najwyższej pociesze przekonał się niebawem, z jaką wytrwałością jego godny kuzyn na drodze doskonałości postępuje. Bo też hrabia Boromeusz każdą wolną godzinę, a nawet część nocy poświęcał modlitwie i śś. medytacyom. Ubogich miasta Rzymu obdarzał nader bogatemi datkami, ba nawet nie wzdrygał się tutaj, jak w Medyolanie i Pawii, wyszukiwać najbiedniejszych chat, aby nędzy ulżyć i duchowną zarazem nieść pociechę. Natomiast młody lewita unikał według sił wszystkich świeckich rozkoszy i przyjemności, a gdy z powodu swego stanowiska musiał bywać w towarzystwach, to był ostatnim, który na nie przybywał, a pierwszym, który do wyjazdu namawiał.

Gdy Pius IV swego kuzyna wypróbował dokładnie i gdy go dobrze poznał, wyniósł go do godności kardynała-dyakona, tytułu św. Wita, choć Karol 22 lat życia licząc, jeszcze ani kapłańskich nie otrzymał był święceń. Kilka tygodni później, w d. 8 lutego 1560, oddał światły papież młodziutkiemu kuzynowi nawet zarząd arcybiskupstwa medyolańskiego, chociaż pobożny młodzieniec jak najstanowczej od tego się urzędu wypraszał. To szybkie i niespodziewane wyniesienie wywołało najprzód wielkie niezadowolenie, gdyż kler nie sądził, aby Karol, mimo swej uczoności i pobożności, był w stanie obszernem, a niestety podówczas i nieco podupadłem biskupstwem, skutecznie kierować i poprawić je. Lecz Pius IV znał swego kuzyna lepiej. „*Nie ciało i krew podyktowały nam ten wybór, lecz Duch Boży, który potężnie działa w słabych i pokornych*“, tak oświadczył ten mądry papież tym, którzy go na tym punkcie ganili. Prawda tego wzniosłego zdania potwierdziła się też niebawem.

Z energią i łagodnością Świętego zamierzył Boromeusz wyniszczyć w dyecezyi medyolańskiej od dawna zakorzenione nadużycia. Tym celem starał się dla niej o najznakomitszych kapłanów, a u najuczeńszych mężów Rzymu zasięgał rady co do najlepszych środków do podniesienia w dyecezyi religijnego życia. W skutek godnej prawdziwie podziwienia zręczności, którą nasz młody Święty w przeprowadzeniu tego trudnego zadania okazał, mianował go papież szefem konsulty, t. j. urzędu, który powołany był podówczas do najwyższego kierowania sprawami państwowemi; ba nawet Pius IV upoważnił swego świątobliwego kuzyna do podpisywania własnego imienia przy wystawianiu odnośnych aktów i dokumentów, różnych przywilejów i łask udzielających. Także o dobro doczesne mieszkańców państwa kościelnego troszczył się wielce kardynał-dyakon Borromeusz. W imieniu i z polecenia Ojca św. kupował w czasie drożyzny oliwę, zboże i wszystkie inne artykuły żywności, które po możliwie niskiej cenie sprzedawał mieszczaństwu, a które ubogim darmo nawet rozdawano. Zarazem troszczył się szlachetny kardynał o surowy i sumienny wymiar sprawiedliwości, nietylko w archidyecezyi medyolańskiej, ale i w papieskich prowincyach. Nie miał on względu na osobę, czego dowodem, że nie wahał się nawet własnych swoich krewnych publicznej wydać sprawiedliwości, gdy który z nich winnym się stał jakiego występku. To samo uczucie najsumienniejszej uczciwości kierowało nim także przy obsadzaniu urzędów i udzielaniu godności; wzgląd na rodzinę nie miał u niego żadnego znaczenia. Natomiast był kardynał Borromeusz dla każdego uprzejmym, przyjacielskim i uprzedzającym; a chociaż nad siły nie raz sprawami był zasypany, nie pozwolił na to, aby jaka wizyta, albo ktoś z proszących od jego pałacu z niczem był odprawiony; jeżeli dzień na spełnienie wszystkich jego ważnych obowiązków nie starczył, to dokończał je w nocy. Ta olbrzymia praca Świętego umożebniła mu, że mógł podołać wszystkim najróżnorodniejszym poleceniom, jakie mu znakomity jego stryj, jako Głowa Kościoła, nakładał. Wśród tej zbożnej pracy podobało się Opatrzności bożej zesłać na naszego Świętego nową ciężką próbę. Nagle bowiem zmarł hrabia Fryderyk Borromeusz śmiercią bolesną; gorąca febra powaliła młodzieńca i w ciągu zaledwie kilku dni pozbawiła go życia. Kardynał Borromeusz na pierwszą wiadomość o chorobie pospieszył do zamku *Arona*, gdzie mu jeszcze ta wielka pociecha dostała się w udziale, że mógł swego ukochanego brata na drogę wieczności przygotować. Że nasz Święty wówczas nie otrzymał był jeszcze święceń kapłańskich, i że, jako najstarszemu i jedynemu teraz synowi, bogate dziedzictwo domu Borromeuszów przypadło, przeto wszechstronnie nastawano na niego, aby zrzekł się zamiaru wstąpienia do stanu duchownego, choć całą jego istotę gorące życzenie ścisłego połączenia się z Bogiem ożywiało. Lecz on postanowił zostać koniecznie kapłanem; to był jedyny cel jego wzniosłego, świętego życia. Dla tego pospieszył teraz hrabia Borromeusz do Rzymu, dał się w największej cichości przez kardynała Fryderyka Cesis wyświęcić na kapłana i zaraz odprawił w kościele *Santa Maria Maggiore* pierwszą Mszę św. Dopiero po odbytych prymicyach doniósł Karol Ojcu św. o wykonaniu swego postanowienia. Pius IV przedstawił młodemu kapłanowi zawód, jakiego doznała przez to jego rodzina, i zganił mu pospiech w tak ważnej sprawie. Na to odpowiedział nasz Święty z prawdziwie godną podziwu stanowczością: „Najświętszy Ojcze, proszę Świątobliwości Waszej nie brać mi za złe mego pospiechu; wybrałem sobie tę oblubienicę, którą od młodości tak bardzo ukochałem i za której posiadaniem moje serce dawno już tęskniło. Co kto Bogu raz ślubował, tego musi dotrzymać, inaczej nie znajdzie spokoju“.

Z wstąpieniem do stanu kapłańskiego rozwinęło się cnotliwe życie Karola w najbujniejsze i najbogatsze kwiecie. Jednem z pierwszych dzieł nowo-wyświęconego było założenie kollegium dla ubogich uczniów w Pawii, gdzie nie tylko chłopców z dyecezyi medyolańskiej, lecz w ogóle uczciwą młodzież ze wszystkich prowincyj włoskich przyjmowano. Karol poznał w czasie swych studyów, ile to niebezpieczeństw zagraża bezbronnej młodzieży. Wnet jednak musiał gorliwy mąż Boży znowu do Rzymu pospieszyć, gdzie Pius IV przygotowywał ukończenie Soboru trydenckiego. Ogłoszeniem wielkiego powszechnego jubileuszu rozpoczął się ten wspaniały akt uroczysty; w Rzymie samym przedsięwzięto nadzwyczajne modły i procesye, w których Papież w własnej osobie i to boso brał udział. Gdy w ten sposób uczyniono wszystko, by uprosić błogo-

sławieństwo Boże temu wielkiemu dziełu, zgromadziło się w Trydencie około 250 arcybiskupów i biskupów, tudzież wielu opatów, prałatów i teologów z wszystkich krajów świata katolickiego. Ojciec św. kazał się na Soborze zastąpić czterem bardzo uczonym kardynałom i poruczył swemu pobożnemu kuzynowi prowadzenie całej korespondencyi z legatami. Gdy wreszcie Sobor trydencki szczęśliwie zakończył swe bogate w owoce narady, był kardynał Boromeusz pierwszym, który nastawał na sumienne wypełnianie uchwał Soboru.

Urządziwszy własne swe życie dokładnie w myśl przepisów Kościoła, spodziewał się również słowem, przykładem i czynami ożywić wśród wiernych ten apostolski zapał, który dawniej jaśniał w Kościele. Jego szlachetne usiłowania uwieńczone też zostały najpiękniejszym skutkiem.

Tymczasem nadeszły z dyecezyi medyolańskiej bardzo niepokojące wiadomości. Kardynał Boromeusz polecił tamtejszemu wikaryuszowi generalnemu, by z wszelką energią przeprowadził wykonanie Soboru trydenckiego. Oporni jednakże Medyolańczycy sprzeciwili się temu z taką zaciętością, iż wikaryusz generalny po dwakroć prosił o uwolnienie go z urzędu. Wtedy nasz Swięty, pełen zapału, udał się do Piusa IV. i oświadczył mu: „Albo raczy Ojciec święty odebrać mi zarząd archidyecezyi medyolańskiej, albo też dozwoli, bym jako rezydujący Biskup tam stale zamieszkał, iżby osierocona dyecezya nie została dłużej bez pasterza.“ Lubo nie chętnie przychylił się papież do tego słusznego żądania. W dniu 23 września odbył kard. Boromeusz wjazd do rezydencyi swej archidyecezyi i zaraz rozpoczął trudne, mozolne i obfite w utrapienia dzieło poprawy stosunków kościelnych i obyczajów w tym tak nisko upadłym kraju. Uroczystym synodem prowincyonalnym, w którym brali udział wszyscy prałaci dyecezyi, rozpoczęła się jego działalność, przekonywająca zarazem wszystkich o roztropności, miłości i bogobojności Arcypasterza. Potem nastąpiły liczne wizytacye dyecezyi, w których pobożny Arcybiskup nie rzadko płakał nad smutnym stanem moralnym powierzonej sobie trzódki Chrystusowej. Przedewszystkiem rozchodziło się o to, by obsadzić posady proboszczów i innych funkcyonaryuszów prawymi mężami; w tym celu udał się nasz Swięty do innych prowincyj włoskich, które wyżej stały pod względem czystości obyczajów i ztamtąd sprowadził sobie wielu dzielnych pomocników. W swym własnym domu urządził zakład wychowawczy dla młodych kleryków, których gruntownie wypróbowawszy i uznawszy za godnych, rozsyłał pomiędzy opuszczone gminy, aby tam ducha katolickiego krzewili. Także jako kaznodzieja pracował święty arcybiskup we własnej osobie z największym skutkiem; aby zaś jego słowom towarzyszyła siła przykładu, urządził swój własny sposób życia i porządek domowy ściśle według zasad apostolskich. Z wschodem słońca udawał się do obszernej sali modlitw, gdzie wszyscy mieszkańcy domu aż do ostatniego sługi zbierali się na nabożeństwo poranne; potem odprawiali młodzi Lewici Pańscy msze śś. w kaplicy domowej, których nasz Swięty słuchał, wreszcie on sam miał Mszę św. Po krótkiem śniadaniu oddawał się pracy, która trwała do godziny drugiej. Skromny, lecz wystarczający obiad przerywał czynności na jednę godzinę; w razie nawet przyjazdu gości stół nie bywał wykwintnym. Potrawy mięsne stawiano tylko w ciągu trzech do czterech miesięcy, od Wielkanocy do Wniebowzięcia N. P. Maryi, resztę miesięcy w roku uważano za czas postny. W czasie *Adwentu*, *Suchedni* i W. Postu wstrzymywano się nadto od nabiału. Podczas pierwszych lat swego pobytu w Medyolanie siadywał kard. Boromeusz przy wspólnym stole z całym domem, gdy jednak pożywienie swe coraz bardziej ograniczał, tak iż wreszcie składało się tylko z chleba jęczmiennego i wody, oddalał się wtedy od stołu, aby swego otoczenia nie zasmucać widokiem takiej surowości. Godziny poobiedne były znowu poświęcone poważnemu zatrudnieniu. Ku wieczorowi, gdy podwładni jego duchowni używali wytchnienia, odwiedzał Karol więzienia, szpitale i ochronki lub chorych i ubogich w ich nędznych chatach, aby im nieść pociechę i pomoc. Przed skromną wieczerzą odprawiał Swięty jeszcze nabożeństwo wieczorne w kaplicy biskupiej, do której każdy miał wolny przystęp; żaden członek jego domu nie mógł przytem nie brać udziału. W czasie nocy było wszelkie wydalenie się z pałacu biskupiego najsurowiej zakazane. Jak dobrym ojcem był nasz Swięty dla przynależnych jego domu, takim i jeszcze w wyższym stopniu był on jako pasterz dla swej rozproszonej wielkiej trzody. 600.000 dusz było poruczonych jego pieczy, a dla wszystkich był on ojcem duchownym w najwyższem i najpiękniejszem tego słowa znaczeniu. Wszyscy mieszkańcy 800 parafij jego dyecezyi, jak również 150 klasztorów cieszyło się jego pełną miłości opieką. *Cztery razy* do roku powoływał arcybiskup wszystkich *dziekanów* swej dyecezyi do Medyolanu, aby zasięgnąć od nich dokładnej wiadomości co do wszystkich duchownych potrzeb swej trzody. Oprócz tego podróżował on sam po dyecezyi, aby naocznie przekonać się o wszystkich brakach. Nie było kaplicy, ani żadnej oddalonej doliny, którejby nie zwiedził. W Alpach, gdzie stopa konia nie mogła dosięgnąć, umiał dobry pasterz utorować sobie drogę przez najbardziej niebezpieczne i strome miejsca. Nie wzdrygał się łazić na czworakach po górach, mając buty podbite ostrem żelazem, aby mógł wspinać się po lodowcach szwajcarskich.

Zbawienie dusz cenił po nad wszystko, to osładzało mu wszystkie przykrości podróżne. W obec błądzących zachowywał się z wszelką litością, usiłując ich miłościwie naprowadzić na lepszą drogę, a nawet w obec krnąbrnych i opierających się okazywał wielkie pobłażanie i przyjacielską powagę. Wielką ilość grzeszników i zbłąkanych udało się w ten sposób św. Karolowi naprowadzić na drogę poprawy; ubodzy czcili w nim najwspaniałomyślniejszego dobroczyńcę, a lud katolicki był zarówno jego wzniosłym przykładem, jak jego zwruszającemi kazaniami bardzo zbudowany. Ludzie, żyjący przez długie lata w nieprzyjaźni, godzili się z sobą w skutek jego natchnionych kazań; nabyte nie prawnie dobra zwracano, a wszyscy cisnęli się do przyjęcia św. Sakramentów, ilekroć Arcypasterz sam udzielał Komunii św. Przy takiej sposobności przebywał Swięty całemi godzinami pomiędzy gęsto ściśnionym tłumem; gdy pomagający mu kapłani często ze znużenia już na nogach nie mogli się utrzymać, a wielu dla stęchłego powietrza musiało wychodzić z przepełnionego wiernymi kościoła, wtedy rozpoczynał arcybiskup medyolański swą pracę na nowo, bądź to udzielając po Komunii św. sakramentu Bierzmowania, bądź poświęcając nowo zbudowaną świątynię itp. Gdy przytem dostrzegł arcybiskup brak sprzętów kościelnych, wtedy, oprócz prawdziwie książęcej jałmużny, dawał jeszcze znaczne sumy na sprawienie przyborów kościelnych, tak iż nie rzadko zabrakło mu pieniędzy na drogę. Ku końcowi listopada 1565 r. zachorował Pius IV i św. Karol pospieszył zaraz do Rzymu, aby być przy umierającym. Papież zmarł już 10. grudnia tegoż roku na rękach swego bogobojnego krewnego. Ciężka ta strata dotkliwie dotknęła czułe serce arcybiskupa medyolańskiego, przecież przemógł on swój ból i prosił Boga, by Kościołowi godnego dał namiestnika. Zapominając o wszelkich interesach ziemskich, oddał kardynał Boromeusz przy wyborze papieskim głos swój temu, którego wraz z wielu innymi pobożnymi mężami za najzdolniejszego

i najgodniejszego uznał t. j. kardyn. Michałowi Ghisleri, rodem z Aleksandryi, członkowi zakonu OO. Dominikanów, mężowi również pobożnemu, jak uczonemu i roztropnemu, który pod imieniem Piusa V zajął stolicę papieską. Ten papież również zaszczycał naszego Świętego bardzo ważnemi misyami: tak poruczył mu zwalczenie błędnej nauki w Mantui, poprawę zakonów religijnych i wprowadzenie OO. Jezuitów i Teatynów do dyecezyi medyolańskiej. (Dok. nast.)

Projekt ustawy
o udzielaniu remuneracyi za naukę religii.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby austryackiej został wniesiony i przyjęty zaraz w pierwszem czytaniu następujący projekt ustawy o udzielaniu remuneracyi za naukę religii w *szkołach ludowych*, *średnich* i *seminaryach nauczycielskich*:

§. 1. Zobowiązania, ciężące na stowarzyszeniach kościelnych i religijnych, do starania się o to, aby udzielaną była nauka religii, łączy w sobie obowiązek bezpłatnego udzielania tej nauki, o ile niniejsza ustawa innych w tej mierze nie zawiera przepisów.

§. 2. Do udzielania nauki religii w klasach wyższych takich szkół ludowych, które posiadają więcej, niż trzy klasy, dalej w szkołach wydziałowych, średnich i seminaryach nauczycielskich, należy ustanowić albo osobnych nauczycieli religii z płacą lub remuneracyą, lub też należy ustanowić odpowiedne remuneracye dla tych funkcyonaryuszów, którzy udzielają tej nauki na mocy piastowanego urzędu.

Remuneracye mogą być zezwalane za naukę religii także w trzechklasowych lub też mniej klas posiadających ogólnych szkołach ludowych, a to wtedy, jeśli udzielanie jej połączone jest bądź z powodu znacznej liczby uczniów, bądź też z powodów lokalnych z nadzwyczajnym mozołem. W każdym zaś razie należy ustanowić odpowiednią remuneracyę, gdy naukę religii udziela świecki nauczyciel.

§. 3. Wreszcie, gdy zachodzi potrzeba udzielania nauki religii po za obrębem miejsca zamieszkania nauczyciela religii, należy się temu wynagrodzenie za koszta podróży. O wysokości tego wynagrodzenia rozstrzygają władze szkolne w porozumieniu z władzami kościelnemi.

§. 4. Regularna i prawidłowa nauka religii w seminaryach nauczycielskich i szkołach średnich ma być zapewnioną dla każdego takiego stowarzyszenia religijnego, do którego należy ogółem przynajmniej 20 uczniów we wszystkich tych klasach, w których nauka religii jest przedmiotem obowiązkowym. To samo ma miejsce w takim także wypadku, gdy w jednej i tej samej miejscowości liczba uczniów, należących do pewnego stowarzyszenia religijnego kilku szkół jednej i tej samej kategoryi, wynosi przynajmniej 20.

§. 5. W wypadkach, w których z powodu braku powyższej liczby uczniów nie może być udzielaną nauka religii, minister wyznań i oświaty wyda w drodze rozporządzenia odpowiedne zarządzenia.

§. 6. Koszta, wynikłe z nauki religii, o ile dla ich pokrycia nie istnieją przy pojedyńczych szkołach własne fundusze, fundacye lub zobowiązania pojedynczych osób, lub korporacyę, należą do wydatków odnośnej szkoły.

§. 7. Przy obsadzaniu miejsc nauczycieli religii, z któremi połączoną jest pensya lub remuneracya, obowiązują te same przepisy, jak przy obsadzaniu świeckich nauczycieli. Posada jednak może być udzieloną tylko takiemu kandydatowi, którego nadzorcza władza wyznaniowa uznała za uzdolnionego do udzielania przedmiotu religii.

W motywach, które zniewoliły rząd do przedłożenia powyższej ustawy, powiedziano: Ustawa z d. 20 czerwca 1872, odnosząca się do pomienionej kwestyi, nie odpowiedziała dotychczas swojemu zadaniu, a to głównie z powodu braku pozytywnych przepisów o pokrycie kosztów, połączonych z nauką religii w szkołach ludowych i wydziałowych. *Trybunał administracyjny* orzekł w tej sprawie, iż dla pokrycia kosztów nauki religii należy pociągać te same czynniki konkurencyjne, które obowiązane są ponosić wydatki na utrzymanie innych (świeckich) nauczycieli, z tem jednak ograniczeniem, iż w zakresie odnośnych kół konkurencyjnych powinny przyczyniać się do kosztów nauki religii tylko osoby, należące do wyznania, którego nauka jest przedmiotem religii, z czego należałoby wnosić, że tak na przykład w jednym kraju ma wynagradzać zarówno z nauczycielami świeckimi także katechetów okręg szkolny, w innym szkolny fundusz krajowy, dla pokrycia jednakże wydatków w tej mierze mają być pociągani należący do tego okręgu, ewentualnie księża katoliccy, ewangeliccy i t. d. Ministerstwo oświaty jest tego zdania, że podobne zapatrywanie nie jest trafne pod względem teoretycznym i nie da się praktycznie przeprowadzić. Sprzeczność tego zapatrywania z praktyką rządu spowodowała ciężkie niedogodności, zwłaszcza dla samej nauki religii, gdyż katecheci często bez żadnego wynagrodzenia byli aż do zbytku pracą obciążani. Zdaniem rządu skuteczne zaradzenie tego rodzaju niedogodnościom polega na uchyleniu dotychczasowej niedokładności przedmiotu konkurencyi co do kosztów nauki religii, niemniej rząd mniema, iż należy jasno i wyraźnie powiedzieć, że koszta nauki religii także w szkołach ludowych należą do wydatku szkół odnośnych. Nowy ten przepis usprawiedliwionym jest sam przez się w skutek znaczenia nauki religii, jako jednego z najważniejszych czynników oświaty ludowej, tudzież przez wzgląd, iż odpowiada jedynie naturze rzeczy, jeśli szkoła, której oddaje usługi nauczyciel religii, uiszcza należne za te prace wynagrodzenie, a przepis ten nie zostaje w sprzeczności z artykułem 17 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 r. o ogólnych prawach obywateli, który to artykuł w myśl tendencyi całej tej ustawy i według dosłownego brzmienia chciał tylko ustanowić prawo stowarzyszeń kościelnych i religijnych do wyłącznego dzierżenia w swojem ręku nauki religii, nie poruszając przytem kwestyi wynagrodzenia lub nie wynagrodzenia.

Odpowiednio do tego postanawia §. 6 ustawy: „Koszta, wynikające z nauki religii, o ile na ich pokrycie nie istnieją przy pojedyńczych szkołach własne fundusze, fundacye i zobowiązania pojedynczych osób lub korporacyj, należą do wydatku szkół odnośnych“.

Oprócz tych zmian zasadniczych ustawy z r. 1872 rząd przedsiębierze kilka innych jeszcze rewizyj. I tak ma nie podlegać wynagrodzeniu ściśle tylko wykład religii, jeśli odnosi się do pierwszych zasad wiary i moralności, podlega jednak wynagrodzeniu, gdy odnosi się do wyższej nauki, t. j. zgodnie z ustawą, począwszy od czwartej klasy szkoły ludowej. W razie udzielania nauki w szkołach zamiejscowych, katecheci mają prawo żądania podwód, ewentualnie zwrotu kosztów podróży.

Przewodnictwo i kierownictwo bractw.

Różne prośby o kanoniczne zakładanie bractw powodują nas do zwrócenia uwagi szan. Współbraci na sprawę przewodnictwa w bractwach, przyczem powołać się musimy na cenną monografię o odpustach Maurella — Schneidera p. t. *Die Ablässe* (1881 str. 32), w której następujące punkta odnośnie do przewodniczenia w bractwach podniesiono. W praktyce ustaliło się, że proboszcz miejscowy jako taki uważany jest za naturalnego przełożonego bractw, w jego kościele istniejących, który nowych członków do bractwa przyjmować i zwyczajne w tym razie błogosławieństwa i obłóczyny przedsiębrać jest uprawniony. Ta jednak praktyka nie odpowiada postanowieniom Stolicy

apostolskiej. Ojciec św. bowiem, gdy mu sprawę tę przedłożono, dekretem *„Cum plures“* z 8 stycznia 1861 potwierdził wprawdzie proboszczów, mianowanych dotąd przez biskupów, przełożonymi bractw w tym ich charakterze i zarządzenia ich uznał za ważne, a również i na przyszłość upoważnił biskupów do przeznaczania proboszczów na przełożonych bractw, w ich kościołach znajdujących się, jednakże nie w tem znaczeniu, jakoby to wynikało ze stanowiska proboszczów jako takich lub z kanonicznej erekcyi bractw, lecz Ojciec św. uporządkował tylko całą sprawę, *„derogando sanavit quatenus opus sit“*, nawet odnośnie do dyspozycyj, dotąd przez biskupów na tym punkcie poczynionych. (Text dekretu podany w cytowanem powyżej dziele Maurella-Schneidera). Prezesa lub dyrektora bractwa szkaplerznego, różańcowego lub bractwa Serca Jez., przez biskupa na mocy specyalnej delegacyi Apotolskiej założonego, mianuje biskup; w skutek tej nominacyi **nie otrzymuje** on atoli upoważnienia do poświęcania szkaplerzy, różańców i t. p. z przywiązaniem zwyczajnych odpustów, chyba że udzielone Biskupowi brewe wyraźnie stanowi, iż owe prawo będzie mu przysłużało (Por. dekreta z 18 listopada 1842, 22 lutego 1847 i 8 stycznia 1861).

Jeżeli biskup przy założeniu bractwa w jakiej parafii udzieli odnośnemu proboszczowi tytuł prezesa lub dyrektora, to tytuł ten bez wyraźnego nadania nie przechodzi na jego następcę w urzędzie, wyjąwszy gdyby ten ostatni był jedynym kapłanem w parafii, ponieważ w tym razie wymagałaby tego konieczność. Św. kongregacyi odpustów przedłożono kwestyą, czy w ogólności, jeżeli nie ma żadnego przełożonego bractwa, proboszcz jako taki może być za przełożonego uważanym i czy posiada on władzę przewodniczącego.

Wydana pod d. 7 czerwca 1842 odpowiedź brzmiała: **Negative**, *excepto solummodo casu*, *quod in illa ecclesia vel paroecia nullus alius esset*, *qui possit destinari*, *et tunc eo ipso*, *quod Episcopus ibi erigit Sodalitatem*, *tacite videtur rectorem designare ecclesiae pastorem*, *non jure suo utendo*, *sed Sodalitatis necessitate rectorem exigentis*.

Przy właściwem przyjmowaniu nowych członków prezes lub dyrektor bractwa w razie przeszkody nie może dać się zastąpić wikaremu lub innemu kapłanowi, jeżeli tenże nie ma specyalnego upoważnienia do tego. Na pytanie bowiem *Impedito pastore*, *numquid ejus vicario competunt supraenumeratae facultates* (i. e. admittendi, benedicendi et imponendi scapularia?) taką odpowiedź dała św. kongregacya pod dniem 7 czerwca 1842: **Affirmative**, *dummodo vicarius sit de gremio Sodalitatis*. Wkrótce jednak zapytano się znowu: *Utrum parochus seu moderator Confraternitatis cujuscumque*, *sive legitime impeditus sive non*, *possit licite et valide sibi vicarium vel alium presbyterum*, *quemcumque approbatum*, *subrogare ad recipiendum fideles*, *Confraternitati adscribendos?* Odpowiedź, wydana pod dniem 22 sierp., brzmiała: **Negative**, *nisi ei facta fuerit in concessione facultas subdelegandi vicarium vel alium presbyterum*.

Aby wszelką wątpliwość w tym względzie usunąć, byłoby pożądaną rzeczą, aby podobnie, jak to księża biskupi w Niemczech uczynili, wydały nasze najprz. Ordynaryaty biskupie przepisy, regulujące na podstawie powyższych dekretów kwestyę przewodnictwa w bractwach.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

I. Decyzya w sprawie sposobu odbywania Drogi krzyżowej.

Arcybiskup w N. żądał od ś. Kongr. obrzędów rozwiązania następującej wątpliwości: „W dyecezyi mojej, gdy odbywa się Droga Krzyżowa publicznie, proboszcz lub inny kapłan, klęcząc czyta medytacye i modlitwy, właściwe odnośnym stacyom. Przy każdej stacyi wszyscy wstają i natychmiast znowu klękają, pozostając jednak w tem samem miejscu, z powodu iż kościoły nasze zapełnione są ławkami nieporuszalnemi i zewsząd zamkniętemi, tak że nie podobna przechodzić się w kościele z miejsca na miejsce, zwłaszcza gdy napływ ludu jest większy. Zachodzi tedy pytanie: *1. czy wierni, uczestnicząc w sposób podany w nabożeństwie Drogi krzyżowej, zyskują odpusty* — a jeżeli *nie*, to *2) w jaki sposób zaradzić należy niedogodności powyżej wyrażonej.*

Św. Kongr. odpustów pod dniem 8 maja 1873 dała taką odpowiedź: **Ad I. Negative** *juxta decretum diei 23 Julii 1757, quo publicum Viae crucis exercitium ita praecipitur, ut nempe unoquoque de populo suum locum tenente, sacerdos cum duobus clericis sive cantoribus circumeant ac sistent in qualibet statione, ibique recitans peculiares consuetas preces, caeteris alternatim respondentibus.*

Ad II. *Supplicandum Smo pro indulto.*

Smus vero D. N. Pius IX in audientia, habita ab infrascripto Card. praefecto S. C. Indulg. sacrisque Reliquiis praepositae, die 8 Maii 1873, attentis expositis peculiaribus circumstantiis, benigne indulsit, ut in ecclesiis dioecesis **N.**, in quibus eaedem circumstantiae occurrant, publicum Viae Crucis exercitium peragatur juxta methodum, ab archiepiscopo oratore super descriptam, nihil derogando caeteris conditionibus, quae tum pro privato, tum pro publico exercitio praescribuntur.

Non obstantibus contrariis quibuscumque.

Datum Romae ex Secret. ejusdem S. Congregat. die 8 Maii 1873. *Laur. Card. Barili, praef.*

II. Małżeństwo amerykańskie.

Rzemieślnik N. wywędrował w r. 1882 do Ameryki z dziewczyną X., krajanką swoją. Obydwoje są ochrzczeni i należą do Kościoła katolickiego. W Nowym Yorku zapragnęli połączyć się węzłem małżeńskim, a ponieważ poradzono im udać się w tym celu do pastora ewangielickiego, u którego ceremonia ślubna mniej ich miała kosztować, przeto usłuchali tej rady. Formalnego atoli wystąpienia z Kościoła katolickiego nigdy nie uczynili, ani też nie żądali. Małżonkowie ci, nie znalazłszy powodzenia w Ameryce, powrócili do Austryi i przynoszą swoje nowonarodzone dziecię do chrztu do kościoła katolickiego. Powstają teraz kwestye:

1) Czy małżeństwo, zawarte w Ameryce w obec pastora protestanckiego, jest ważnem w obec ustaw kościelnych i wedle prawa austryackiego, czy zatem dziecko można w księgi metrykalne, jako z prawego małżeństwa pochodzące, wpisać?

2) Czy rzeczone osoby można uważać za chrześcian-katolików?

Odpowiedź: *ad 1.* W obec Kościoła małżeństwo to wtenczas jest ważnem, jeżeli zawarciu jego nie stała w drodze żadna przeszkoda zrywająca *(impedimentum dirimens)* i jeżeli dekret *Tametsi* (Sob. Tryd. sess 24. de reform. matr. cap. 1), który małżeństwa tajemne (t. j. skojarzone nie w obec parocha katolickiego) uznaje za nieważne wszędzie, gdzie był ogłoszony, — nie został publikowany w tej parafii, gdzie małżeństwo rzeczone zawarto. Co się tyczy *pierwszego* warunku, trzeba najprzód dochodzić, czy przeszkoda zrywająca zachodzi lub nie, a od rezultatu dochodzeń zależy odpowiedź. Co do *drugiego* warunku, to okoliczność, że małżeństwo nie przed właściwym proboszczem katolickim zawarte zostało, nie uwłacza ważności małżeństwa, ponieważ pewnem jest, iż powyż wspomniony dekret *Tametsi* w Nowym Yorku nie był publikowanym; rękojmię tego dają nam dwaj ze wszech

miar godni zaufania uczeni, a mianowicie sławny teolog *Peronne* w dziele *De matrim. christ. Romae 1858* (Tom II. pag. 266) i moralista amerykański *Königs* w dziele *Theol. mor. Vol. II. n. 1608 Neo-Eboraci 1876*, którego dzieło aprobowało wielu biskupów amerykańskich, między innymi i arcybiskup nowojorski. Widocznie więc, że małżeństwo to jest w obec Kościoła ważnem, jeżeli żadna przeszkoda zrywająca nie zachodzi.

W obec zaś państwa i prawa *austryackiego* jest małżeństwo to wtedy ważnem, jeżeli w czasie zawarcia onego nie było takiej przeszkody, któraby kontrahentów wedle austryackich ustaw niezdolnymi czyniła do zawarcia małżeństwa i jeżeli przy zawieraniu go zachowano formy, które prawo cywilne w Nowym Yorku jako obowiązujące przepisuje. (§§. 4 i 27 ust. cyw. austr. i rozp. min. spraw wewn. z 28 października 1879, ogłoszone w kurendach dyecezalnych). Co do *pierwszego* udzielą wyjaśnień dochodzenia, przedsiębrane przez sądy świeckie (austryackie), co do ostatniego nie można wątpić o państwowej ważności małżeństwa, ponieważ w Nowym Yorku i w ogóle w Stanach Zjednoczonych pod względem cywilnym *quoad formam* wymagają jedynie, by oświadczenie zezwolenia na małżeństwo było uczynionem w obec urzędnika magistratu albo duchownego jakiegobądź wyznania religijnego. (*Friedberg*. Das Recht der Eheschliessung. Str. 199 i 474. Lipsk 1865).

ad 2. Na drugie pytanie, czy rzeczone osoby można uważać jeszcze za katolików, odpowiadamy **twierdząco**. Przez to, iż osoby te zawarły małżeństwo w obec pastora protestanckiego, nie przestały one jeszcze być katolikami, popełniły jednak dwa ciężkie grzechy: **1.** przez *zawarcie tajemnego małżeństwa.* **2.** przez *communicatio in sacris cum haeretico.* Wzgląd na rzekome mniejsze koszta u pastora protestanckiego nie może umniejszyć ich winy.

Kronika.

Galicya. W dniu dzisiejszym Jego Excellencya najprzew. ks. biskup tarnowski Józef Alojzy baron Pukalski obchodzi uroczysty dzień Swoich Imienin. Redakcya pism tych, łącząc się w duchu z czcig. Klerem dyecezalnym i szan. Czytelnikami swymi, składa u stóp dostojnego Księcia Kościoła najserdeczniejsze życzenia. *Ad multos annos!*

Redakcya „Dobrego Pasterza“.

Rzym. Najbliższy konsystorz papiezki odbędzie się w dniu *24 marca.* Na nim według *Moniteura de Rome* zostanie kard. Dominik Consolini zamianowany kamerlingiem św. Kościoła; stolicę sububikarną Ostyi i Velletri, wakującą w skutek śmierci kard. K. di Pietro, otrzyma kard. Karol Sacconi, a opróżnioną w ten sposób stolicę suburbikarną Porto i S. Rufina otrzyma kard. Jan Pitra. Nadto kard. Monaco La Valetta otrzyma stolicę subub. albańską, opróżnioną przez rezygnacyę kard. Hohenlohe, kard. Oreglia de Santo Stefano otrzyma stolicę Palestryny, a kard. Tom. Martinelli stolicę Sabiny. Wszystkie zatem inne kombinacye, o których gazety polityczne az do przesytu pisały, nie mają żadnego realnego znaczenia. — Biletem sekretaryatn stanu mianował Ojciec św. kard. Howarda i Zigliarę konsultorami ś. Kongr. obrzędów.

— Okólnikiem kongregacyi *de propaganda fide* upoważnione zostały nuncyatury i wikaryaty apostolskie do zastępowania Propagandy we wszystkich administracyjnych i cywilnych aktach. Nuncyuszom polecono, aby o tem powiadomiły wszystkich biskupów. — Na notę sekretarza stanu ks. kardynała Jacobiniego do rządów zagranicznych w sprawie zaboru dóbr Propag., nadeszła dotychczas odpowiedź tylko ze strony gabinetu francuskiego. Treść odpowiedzi jednak nie jest jeszcze znaną. Tyle zapewniają, iż wyrażono w niej ubolewanie z powodu wyroku rzymskiego trybunału kassacyjnego, ale że i oświadczono, iż Francya nie może ani mięszać się, ani interweniować w tej sprawie. *Germania* nie dowierza tej ostatniej wersyi, gdyż Francya więcej, niżli każde inne państwo, ma w tem interes, aby działalność misyonarska nie doznała skrępowania. Według półurzędowego oświadczenia, w kołach austryackich wyrok trybunału rzymskiego już dla tego samego wywołał przykre uczucia, iż uważają instytucyę Propagandy za ściśle zmięszaną ze sprawami cywilizacyjnemi. To też koła te żywią nadzieję, iż rząd włoski nie wypowiedział jeszcze w tej sprawie ostatniego słowa i że postara się, aby ją załatwić w sposób, więcej zgodny z uczuciami całego świata katolickiego. — Z dobrego źródła donoszą, że pierwsza zagraniczna siedziba kongregacyi Propagandy będzie urządzoną na Malcie. — Z powodu rocznicy koronacyi, która przypadała dnia 3. marca, Ojciec św. kazał rozdzielić 20.000 franków pomiędzy ubogie seminarya duchowne we Włoszech. Tak bogato do nie dawna uposażone zakłady w skutek zaboru ich majątku nie są obecnie w stanie podołać najpierwszym potrzebom i zmuszone są walczyć z niedostatkiem.

Austrya. (*Brak kandydatów do stanu duchownego narodowości niemieckiej w Czechach*). Prasa niemiecko liberalna nie jednokrotnie zarzucała biskupom czeskim, że do okolic, przez ludność niemiecką zamieszkałych, przysełają księży Czechów. Zarzut ten mogą oni tak samo odeprzeć, jak raz zmarły biskup z Budziejowic deputacyi, która żądała proboszcza Niemca, odpowiedział: „Nie mam żadnego“. Że stan ten jeszcze i dziś trwa, dowodzą następujące daty statystyczne: W seminaryum w *Pradze* znajduje się w roku szkolnym 1883|84 na pierwszym roku 51 alumnów, z tego 10 Niemców; na drugim roku 38, z tego 6 Niemców; na trzecim 40, z tego 6 Niemców; na czwartym 36, z tego 5 Niemców: zatem ogółem 138 Czechów, 27 Niemców. — W seminaryum w Litomierzycach na pierwszym roku jest 37 alumnów, z tego 16 Niemców; na drugim roku 27, z tego 8 Niemców; na trzecim 21, z tego 9 Niemców, na czwartym 26, z tego 11 Niemców; razem zatem 67 Czechów i 44 Niemców, a dyecezya litomierzycka jest przeważnie przez Niemców zamieszkałą. — W seminaryum w *Budziejowicach* jest na pierwszym roku 36, na drugim 34, na trzecim 24, a na czwartym 28, razem 122 alumnów, z tego 105 Czechów, 17 Niemców. — W seminaryum w *Królodworze* (*Königrätz*) jest na pierwszym roku 32 alumnów, z tego 4 Niemców; na drugim roku 37, z tego 3 Niemców; na trzecim roku 33, z tego 3 Niemców; na czwartym roku 32, z tego 2 Niemców, ogółem zatem 122 Czechów i 12 Niemców. W całych Czechach znajduje się obecnie w seminaryach 432 kandydatów do stanu duchownego narodowości czeskiej, a 100 kandydatów narodowości niemieckiej. Gdy zatem w obec stosunku liczebnego obu narodowości w Czechach mieszkających niemieccy alumni więcej niż 30% z ogółu kandydatów stanu duchownego wynosić powinni, to nie ma ich nawet 20%.

— Konsekracya nowo mianowanego biskupa Banialuki O. Markovica, z zakonu OO. Franciszkanow, odbędzie się w tych dniach w Wiedniu w kościele tegoż zakonu. Konsekracyi dokona nuncyusz apostolski ks. arcybiskup Vannutelli. — Na najbliższym konsystorzu ma otrzymać purpurę kardynalską arcybiskup wiedeński ks. dr. Cel. Ganglbauer.

Francya. Pomiędzy rządem francuzkim a Watykanem przyszło znów do nieporozumień. Temi dniami nuncyusz pap. wręczył prezydentowi republiki obszerną notę z ciężkiemi zarzutami przeciw nowej ustawie gminnej, która przyznaje merom prawo posiadania klucza od kościoła, oraz wydawania rozporządzenia o dzwonach. Ponieważ jednak mer posiada rzeczywistą władzę publiczną, może więc łatwo przyjść do przykrych zajść pomiędzy nim a miejscowym plebanem. Zważywszy dalej, że merowie są po większej części zdeklarowa-

nymi przeciwnikami duchowieństwa, zachodzi przeto obawa, iż nie zaniechają żadnej sposobności, aby dać uczuć duchowieństwu swoję władzę. — Jako charakterystyczny objaw ducha czasu donoszą dzienniki paryskie, iż znana komunistka Paulina Mink, wyszedłszy za mąż za równego sobie usposobieniem komunistę, nazwiskiem Negro, dała w roku zeszłym synowi pierworodnemu imiona „Lucyfer-Blanqui-Vercingetorix", lecz urzędnik stanu cywilnego żadnym sposobem imion tych w księdze zapisać nie chciał. Nie dawno urodził się drugi syn w rodzinie Mink-Negro i znów żądano dla niego charakterystycznych imion: „Spartacus-Blancqui-Révolution", lecz i tym razem znów rodziców spotkała odmowna odpowiedź. Pan Negro udał się ze skargą do ministra spraw wewnętrznych, który tak samo oświadczył, że ani Lucyfera, ani Révolution w poczet imion przyjąć nie może.

— W Paryżu i w okolicy od niejakiego czasu czynni łupiezcy kościelni nie zadowalniają się już samem złupieniem kościołów, lecz niszczą jeszcze wszystko, co się nie da złupić. Oto w pobliżu Paryża w Joinville wdarli się przez boczne drzwi do kościoła, a nie znalazłszy nic kosztownego, ponieważ sprzęty wszelkie cenniejsze przechowywane są w mieszkaniu proboszcza, postanowili spalić kościół. W tym celu poznosili złoczyńcy świece z ołtarzy, ze ścian pozdzierali obrazy, znieśli ubiory kościelne, stołki i ławki i w ogóle wszystko zapalne, ułożyli z tego wielki stós w zakrystyi i podpalili. Na szczęście spostrzegł o 5 rano piekarz kłęby dymu, wydobywające się z kościoła. W krótkim czasie wieś cała się zbudziła i wszyscy mieszkańcy zbiegli się do gaszenia pożaru. Czas był największy, albowiem ogień przenosił się już ze zakrystyi do nawy kościelnej. Po czterogodzinnej pracy, zdołano stłumić ogień. Zakrystya całkiem zburzona, a szkoda nie mała. I tu poniekąd wykazują się owoce bezustannych prześladowań Kościoła.

Królestwo polskie. W dyecezyi *kieleckiej* ks. prałat Tomasz Batorski, archidyakon kapituły kieleckiej, został zamianowany prałatem-dziekanem tejże kapituły, a ks. Józef Gawroński, kanonik kap. kieleckiej, prałatem-scholastykiem tamże. — W Warszawie chełmskie bractwo prawosławne zamierza nową postawić cerkiew prawosławną, nie pomnąc, że cerkwie, dotąd istniejące, stoją zawsze pustkami i że zapełniają się tylko wtedy, gdy jest jaka uroczystość galowa.

Alzacya. W klasztorze Oelenberg w Alzacyi umarł opat Trapistów van der Neulen. Nieboszczyk wstąpił w roku 1847 jako ksiądz świecki do Trapistów, a w r. 1850 został wybrany opatem klasztoru Oelenberskiego. Od r. 1870 do 1875 sprawował urząd generalnego wikarego w la Trappe. Brał także udział w Soborze watykańskim.

Wyciągi z ksiąg metrykalnych dla szkoły.

Często zdarza się, że zwierzchności szkolne w drodze urzędowej żądają od urzędów parafialnych wydania wolnych od opłaty wyciągów metrykalnych dla dzieci szkolnych, tudzież przysłania tychże pocztą, jako „rzecz urzędową, wolną od opłaty portoryum". W pewnym wypadku sprzeciwił się proboszcz *X.* temu żądaniu i został urzędownie do wykonania tego przez Radę szkolną okręgową wezwany i to pod zagrożeniem kary. **Czy urząd parafialny jest do tego obowiązany?** — Odpowiadamy: **nie.** Urząd parafialny nie stoi ze szkołą jako taką w obecnym stanie ustawodawstwa w żadnej urzędowej styczności, przeto też kierownik szkoły nie ma prawa żądać od niego takich czynności, a urząd parafialny nie jest obowiązany czynić zadość podobnym żądaniom. Dyrektor szkoły powinien wprost od rodziców dzieci do szkoły uczęszczających żądać świadectw co do wieku dzieci, a rodzice mogą dopiero prywatnie prosić o to proboszcza. Również jasnem jest, że takie świadectwa **nie są wolne** od opłaty należytości, ani też od opłaty portoryum, ponieważ między zwierzchnością szkolną a urzędem parafialnym nie ma wedle ustawy żadnego „stosunku służbowego". Zwierzchność szkolna okręgowa nie ma zatem również prawa, w drodze urzędowej lub nawet pod zagrożeniem kary występować przeciw urzędowi parafialnemu. Jeżeli proboszcz takich wykazów udziela bezpłatnie, to jest to tylko prosta grzeczność z jego strony, portoryum jednak w takim razie musi być opłaconem.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Dnia 22 lutego odbył Wydział posiedzenie, na którem uchwalono urządzić w Poście: rekollekcye parafialne w Rawie, Żabincach i w Machlincu dla Niemców kolonistów, — zaś we Lwowie osobne dla mężczyzn i niewiast w kościele OO. Jezuitów. Dla niewiast rozpoczną się rekolekcye w Niedzielę czarną po nieszporach i zakończą się we czwartek generalną Komunią — a dla mężczyzn rozpoczną się w Niedzielę Palmową i zakończą się w Wielki Czwartek. Oprócz tego uchwalono urządzić missyę w Krzywczu, Sołotwinie, Dzikowie i Pistyniu. — Ks. Ad. Wesołowski, dziekan z Gołogór, otrzymał 100 zł. zapomogi na budowę kaplicy w Majdanie lipowieckim.

Równocześnie z dzisiejszem sprawozdaniem rozsyłamy sprawozdanie z r. 1883 wszystkim czcigodnym członkom Towarzystwa i innym kapłanom Archidyecezyi z prośbą, aby je rozpowszechniali pomiędzy swoimi parafianami.

Do kasy naszej przysłali: ks. A. Wesołowski, dziek. w Gołogórach 10 zł., WPan Jg. Drexler, kupiec 5 zł., O. J. Haber z Rozdołu 3 zł. i ks. A. Andrzejowski ze Skały 4 zł.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor. — *Ks. Z. Gorazdowski,* sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za r. b. nadesłali wkładkę: najprz. ks. biskup Solecki 100 zł., ks. A. Białogłowski kanclerz 5 zł., ks. J. Drozd, kand. św. Teol., 2 zł., ks. J. Milczanowski, kand. św. Teol. 2 zł.; *z dekan. jarosławskiego*: ks. M. Hebda dz. 5 zł., ks. T. Oleksiński 5 zł., ks. R. Hanczakowski 3 zł., ks. T. Telega 3 zł., ks. L. Pastor 3 zł., ks. W. Żywicki 3 zł., ks. J. Tereszkiewicz 3 zł., ks. L. Pelc 2 zł., ks. J. Burda 2 zł., ks. L. Bikowski 2 zł., ks. L. Kozłowski 2 zł., ks. F. Wolski 3 zł., — nadto p. H. Nidecka 3 zł., parafianie z Sieniawy 1 zł. 20 ct.

W rekolekcyach, odbytych w *Starejwsi*, wzięło udział 63, w Łancucie zaś 25 kapłanów. — W *Sanoku* odbyły się od 9 — 11 b. m. 3 dniowe rekolekcye pod kierunkiem OO. Jezuitów przy licznym bardzo udziale parafian. — Nareszcie w *Przemyślu*, w kaplicy SS. Felicyanek, odbyły się od 11 do 15 b. m. pod przewodnictwem O. St. Załęskiego T. J. rekollekcye dla pań, w których wzięło udział 150 osób; — zaś 15 b. m. rozpoczął O. Załęski konferencye rekollekcyjne dla panów w kościele katedralnym w obec nadzwyczaj licznie zebranego audytoryum.

Ks. Jan Puzyna, rektor. — *Ks. J. Federkiewicz,* sekretarz.

Słowo biskupie o znaczeniu prasy katolickiej.

Dostojny książe-biskup dr. Zwerger był w ostatnim czasie obecny na walnem zgromadzeniu członków katolickiego stowarzyszenia literatów w Gracu i skorzystając z tej sposobności, wypowiedział zapatrywania swe na znaczenie prasy, przyczem między innemi powiedział: „....Papież Pius IX

w wielu swych przemowach — a miewał on nieraz dwie do pięciu mów dziennie do deputacyj, które przychodziły doń na audyencyę, — podnosił konieczność popierania i rozszerzania dobrej prasy, a występowania przeciwko złej, konieczność zaopiekowania się duszami, odkupionemi krwią Boskiego Zbawiciela, odzyskania tychże i ochronienia ich przed napaściami i uszkodzeniem. Dla tego też nazwał on redaktorów i współpracowników dobrych gazet tą klasą duszpasterzy i apostołów, która w naszych czasach tworzy osobny oddział, dawniej nie istniejący, ale za to tem potrzebniejszy teraz, że wpływ dobrych dzienników i pism jest nie jednokrotnie skuteczniejszym, niż prawdziwych apostołów, t. j. duszpasterzy i kapłanów, pełniących służbę Bożą po kościołach.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Katechetische Blätter**. *Zeitschrift für Religionslehrer.* Zugleich Correspondenzblatt des Canisius-Katechetenvereins. X. Jahrgang 1884. Rocznie 24 nrów po 1 ark. 4- w Kempten u Kösela, p. sem. 1 m. 20. Rzut oka na obfitą treść wszystkich dotąd 9 roczników przekonują nas o wielkiej usłudze, jaką pisma te oddają księżom katechetom, w całym ich zakresie działania, a mianowicie w duszpasterstwie około zbawienia dusz dzieci. W wszystkich dotąd rocznikach redakcya zamieszczała: rozprawy, życiorysy, katechezy, exhorty, przemowy, skazówki katechetyczne, korrespondencye, pytania i odpowiedzi, sylva rerum ze starych i nowszych katechet. pism. Każdy kapłan wie, jak szczupłe wiadomości katechetyczne wynosi się ze seminaryum. Na wszystkie inne przedmioty więcej zwraca się uwagi, niż na katechetykę, choć ta ma podać kapłanowi skazówki do codziennej jego pracy. Stąd fałszywe nieraz wyradzają się praktyki, których się pozbyć rzecz bardzo trudna. Kapłan przez cały rok ograniczony jest sam na siebie, a choć niekiedy przybędzie na wizytacyę dziekan, to sposób katechizowania, od którego tak wiele zależy, nie bywa należycie rozpoznawany. Zapomocą zaś pisma katechetycznego uczy się i doskonali katecheta w swoim zawodzie, zapełnia luki i prostuje swoje zapatrywania lub braki. Dla tego pismo to wszystkim naszym księżom katechetom gorąco polecamy.

2. **Dyalogi** czyli **rozmowy historyczne**, zawierające opisy życia osób, świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy, z oryginału łacińskiego wiernie przełożone przez ks. Lud. Karczewskiego, kan. koll. św. Anny. Przekład *pierwszy* w języku polskim. Kraków 1884, w 8, str. nl. XXXIX i 248. Cena 2 zł. 50 ct.

Jakiej formuły użyć należy, chcąc poświęcić sobie suknie kapłańskie? *Benedictionale Romanum* dla poświęcenia *Habitus clericalis* przepisuje formułę: ℣. *Adjutorium etc.* ℟. *Qui fecit etc. Dominus vobiscum,* ℟. *Et cum spiritu tuo. Oremus. Domine Jesu Christe, qui tegumen nostrae mortalitatis induere dignatus es, obsecramus immensam tuae largitatis abundantiam: ut hoc genus vestimenti, quod sancti patres ad innocentiae v. humilitatis indicium, deponentes ignominiam saecularis habitus, ferre sanxerunt, tu ita benedicere † digneris, ut (famuli Tui), (hic) famulus tuus, (qui hoc induti fuerint) qui hoc indutus fuerit, te quoque induere mereatur (mereantur); et inter reliquos homines conversatione sancta tibi agnoscatur esse dicatus* (v. in plurali). *Qui vivis et regnas Deus in saecula saeculorum* ℟. *Amen.* Deinde vestes seu vestem aspergit aqua benedicta. Obok tej formuły, jak czytamy w Manuale, użyć można i formuły: *Benedictio communis ad omnia.*

Archidyecezya lwowska.

O. Wal. Wierzbicki, zak. OO. Karmelitów, został przeorem konwentu w Sąsiadowicach, a O. Ign. Paluch przeznaczony na drugiego kooperatora w Rozdole.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony: ks. Paweł Bączewski z Pleśnej do Wietrzychowic.

Dyecezya krakowska.

Ks. *Karol Noszkowski*, pleban w Podstolicach, jubilat, h. Radca konsystorza krakowsk. i wysłużony dziekan, zrezygnował z d. 31 marca b. r. z tegoż probostwa. Jako emeryt po wieloletnich, obfitych w owoce pracach, osiędzie w Tarnowie. Na administratora tej parafii przeznaczono ks. Antoniego *Blachę*, dotych. wik. w *Podgórzu.*

Przeniesieni z d. 1 kwietnia: ks. Fr. *Karpiński* z Babic do Podgórza, ks. W. *Sułek* z Jeleśni do Babic i ks. *J. Woźniak* z Choczni do Jeleśni.

Zapowiedziane w nrze 6 Wiad. katol. z b. r. „Czytania majowe“ ks. J. S. nie wyjdą z druku.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.